

W „Zwyczajności rzeczy” skryte i wydobyte zdyscyplinowanym słowem poety „ku porzepieniu serc” współczesności.

Z biegiem lat dowiadujemy się, że „nasze życie, jest chore na nostalgię”, a w milczeniu „wszystko może stracić sens (...) lub zmartwychpowstać”... „Powoli rozwiązują się supły / przeszłości”, a człowiek „potrzebuje ciszy / aby znów odnaleźć uśmiech Boga – w sobie”. Ksiądz Eligiusz rozmawia z Broniewskim, wspomina Norwida, Chopina, swojego ojca. Dedykuje wiersz Wisławie Szymborskiej, czule opisuje kota. Ten tygiel świata i ludzi sumuje się w uniwersalność poszukiwanych prawd i uczuć. Nie ma już różnic pomiędzy: Norwidem, a Szymborską, a Tobą – czytelniku. Człowiek jest człowiekiem z tym samym lękiem, próbą wiary i pokreconym losom wobec Absolutu. Człowiek szamocze się, usiłuje żyć, a życie to wypełnia działaniem, ambicjami, potrzebami, a tak naprawdę potrzebuje bliskości, miłości i odrobiny stawy na to by trwać. Szczęście jest ukryte w ciszy i małości rzeczy. W ich najprostszej zwyczajności. I może najodpowiedniejszą pointą za wzruszenia, których dostarczył mi ten wyjątkowy tom poezji niech będzie fragment wiersza tytułowego dedykowanego właśnie Wisławie Szymborskiej:

(...) rodzimy się bezradni  
aby na własnej skórze  
doświadczać zwyczajności rzeczy  
bez zdziwienia przy tym  
że są dotykalne (...)”

### ANDRZEJ WALTER

Eligiusz Dymowski, „Zwyczajność rzeczy”. Krakowska Biblioteka SPP, Kraków 2012, s. 72.

## Wirydarz poetycki Andrzeja W.

*pomyślałem jeszcze wielką sztuką  
a ta fotografia była wielką sztuką*  
J. Trznadel

Andrzej Walter jest utalentowany z natury (organicznie) posiada niezwykle wrażliwą intuicję. Dotyczy to ciemnych stron życia – sprzeczności w ludzkiej duszy – niepokoju w sferze instynktów... Wystarczy zdanie, czasem słowo, żeby pochwylić wąż nić i rozwinąć ją w obraz. Kolejna książka poetycka „śmierć „bogów” jest równie ważna jak poprzednie. Napisał ją tak „prosto” i tak prawdziwie. Powstała, jak powstaje wielka sztuka (i te jego fotografie też są wielką sztuką). Powstają z absolutnej potrzeby i z absolutną łatwością. Myślę jednak, że poezja pozostanie jeszcze na długo dla niego tajemnicą, podobnie jak sam dla siebie jest tajemnicą. I tak mechaniczne aspekty naszego człowieczeństwa pozostają dla nas niejasne (dopóki – tak twierdzą niektórzy –

boska moc całkowicie ich nie uszlachetni). Sztuka bowiem nie tworzy piramidy, tworzy koło. Jest obroną zewnętrzną – barierą mowy, której przetworzenie stanowi warunek wszystkich prostszych sposobów porozumienia się. Jest światłem, przy którym można naprawiać ludzkie sprawy.

Dusza poety Andrzeja Waltera ma wymiary i treść określoną. Osadzona w realiach, a jednocześnie ukierunkowuje jego rozchybotanie wewnętrzne w jakiś harmonijny nurt. Nie powiązane (pozornie) ze sobą fragmenty obrazów – ciągi skojarzeń służą jedynie jako pretekst do wyrażania własnych przeżyć.

Niżej podpisany nie może sobie odmówić (w tym szczególnym przypadku) zacytowania fragmentu „Notatek do pytań” Krzysztofa Gąsiorowskiego: „Wydawać by się mogło, że pisać należy nie to, co chce się pisać, ale to, co chce się przeczytać. Jednak nie nasłuchiwanie, ale wołanie tworzy literaturę. Lecz tylko najlepszych się słyszy. Tylko słyszy. „Bycie poetą, znaczy – krzyczeć. A żeby mogło się wydawać, że słowa są tylko ciszej.”

Autor „śmierci bogów” zdecydował się na poprzedzenie wierszy – trzema dyskursywnymi tekstami: „Nad brzegiem Styksu”, „We mgle Olimpu” i „Noc Hadesu”. Chodzi tu o motyw myślowo-uczuciowy, który jest podstawą konstrukcyjną wspomnianych tekstów. W których realizuje się forma poezji – liryzm i wyobrażenia są tylko obocznymi znakami prawdy wyrażającej indywidualny stosunek do sądanego świata. Spontaniczność doznaje przewartościowania przez poddanie osądowi praw moralnych tego świata. Przestrzenią tej poezji – jest przestrzeń zurbanizowana, światem zaś – jest realny świat materii tworzonej przez człowieka. „Na naszych oczach przemijają postacie tego świata” czytamy w pierwszym tekście „Nad brzegiem Styksu” – „pewna jest tylko dobroć i poezja”. Źródłem tego wyznania równie dobrze można by się doszukiwać w poezji autora Vademecum. To poeta niezwykle ważny dla rozwoju naszej świadomości narodowej. „We mgle Olimpu” dramat jednostki jest małą metaforą dramatu społecznego I „Olimp zaszedł mgłą. (...) Może wszędzie jeszcze słońce, powieje wiatr i rozproszy tą mgłą. (...) Na razie nastąpiła noc Hadesu, lecz historia już pokazała blisko dwa tysiące lat temu, że nie jest to ostateczność.”

Jeśli miałyby tu być pomocne jakieś doktryny (odnosi się również do części trzeciej „Noc Hadesu”) to nie te, które stawiają na pierwszym miejscu dobro materialne, tylko raczej doktryny idealistyczne – które kształtują w ludziach dar współczucia i podpowiadają wybór intymnych środków społecznego oddziaływania. Za pomocą których literatura buduje jednostkę. Buntem przeciwko rzeczywistości jest twórczość. Buntem przeciwko ograniczaniu przestrzeni jest myśl. Buntem przeciwko czasowi jest przyszłość. Przyszłość jako postawa realna – daleka od poetyckiego anarchizmu. Wyrastająca z mentalności społecznej

kodyfikowanej przez samą rzeczywistość. Nie wykluczamy takiej możliwości, że można całą rzecz sprowadzić do udziału w procesach szerszych nieco – do rozdźwięku pomiędzy rozwojem techniczno-cywilizacyjnym, a duchowym rozwojem człowieka:

*brodzą bagnem barbarzyństwa  
resztkami sił  
wśród złości  
zazdrości  
głupoty nienawiści*

*martwi bogowie  
nie podają ręki*

(„śmierć bogów”)

„Poezja, aby żyć, musi, czy tego chce czy nie chce, (K. Karasek) przekraczać własne granice, żyć się sobą. Zjadać i wydalać siebie. Oznacza to zmiany tonacji, zmiany widzenia, zmiany obrazu. Musi wkrazać na coraz to nowe ziemie. Niekiedy wyjałowione, wydawałoby się pozbawione nadziei. Patrząc z perspektywy półwiecza można zobaczyć kolejne eksplozje wyobraźni i wolności.”

Poezja Andrzeja Waltera (podejmując nieustanne próby wyjścia z wyizolowanej przestrzeni) do miejsc poszukiwanych, gdzie powinno nastąpić wewnętrzne rozkładowanie zahamowań, nienawiści i różnorodnych konfliktów związanych z procesem zespolenia poezji z rzeczywistością czasu w którym żyje poeta. Stąd dążenie do nadania liryce jakby nowej wiarygodności. Można powiedzieć Walterowski sposób tworzenia liryki:

*za koronką pończoch  
rosło podniecenie  
ręce wtargnęły w wilgoć  
(...)  
oplotła wytrawnie  
męską dumę  
plikiem edytowanym pikantnie  
stłumiła krzyk*

*nażył reset  
ptaki wzniosły Te Deum  
wrócił błękit  
jedwabnej sukienki  
w odcieniu windows*

(„hardcore”)

Widać wyraźnie, że słowa chcą żyć: żeby przekazać to, co w nas żyje i dopomina się zapisu. Otwartość jest zaletą – dlatego, że wymusza na piszącym szczerą wyznania: jest jakby spowiednikiem przy konfesjonale wiersza. Poezja Waltera w swoim różnorodnym bogactwie – jest sprawdzianem wrażliwości. Wyraża wiele różnych stanów ducha i myśli – i czyni to wieloma sposobami poezjowania: językowym, obrazowym i oczywiście metaforycznym:

*mikt nie był w piekle już tyle lat  
wymarli kuracjusze bezsennych nocy  
kiedy Mefisto snuł swoją wersję  
zmartwychwstań  
(...)  
w niebie też nikt nie był  
w Acapulco na Hawajach owsem*

(Dokończenie na stronie 20)